№ 299. Warszawa, Piątek 1/13 Listopada Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNY[CH]

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem ... rocznie lub 1 kwar... porty

Jutro Ś. Serapjona Męczennika.
Wschód słońca o g. 7 m. 20.—Zach. o g. 4 m. 8.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w ... cie. ..
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

OGŁOSZENIE
RADY ALEXANDRYŃSKIEGO INSTYTUTU WYCHOWANIA PANIEN W NOWEJ ALEXANDRJI.

W zastosowaniu się do art. 45 i 62 Ustawy ogólnéj zakładów naukowych żeńskich CESARZOWEJ MARJI, Rada Alexandryńskiego Instytutu wychowania panien, ogłasza niniejszém dla wiadomości i ścisłego zastosowania się rodziców i opiekunów, co następuje:

1) Że przyjęcie ogółowe czyli zaliczenie kandydatek do umieszczenia odbędzie się i ogłoszonem zostanie na posiedzeniu nadzwyczajném Rady Instytutu około d. 12 (24) czerwca 1858 r. zaś przyjęcie szczegółowe czyli wejście do Instytutu przyjętych kandydatek rozpocznie się w dniu 20 lipca (1 sierpnia) i trwać będzie do d. 27 lipca (8 sierpnia) 1858 r.

2) Że termin do podania prośb do Rady Instytutu (w Warszawie urzędującéj) rozpocznie się od dnia dzisiejszego ogłoszenia i trwać będzie do włącznie d. 18 (30) kwietnia 1858 r.

Uwaga. Ponieważ czas od d. 1 maja przeznaczony został na ułożenie sprawozdania co do zakwalifikowanych kandydatek, które corocznie NAJJAŚNIEJSZEJ PANI, stosownie do art. 179 ustawy, niezwłocznie jest składaném, przeto wszelkie podania zaniesione po dniu 18 (30) kwietnia przyjęte już nie będą i zwrócone zostaną dla reprodukcji w roku następnym, jeżeli w roku tym kandydatka nie wyjdzie z lat ustawą przepisanych.

3) Prośby w punkcie 2gim wzmiankowane, mogą być zanoszone tylko o umieszczenie w liczbę kandydatek na wakanse następujących kategorji:

a. Na wakanse skarbowe.
b. Na wakanse pensjonarek prywatnych czyli płatnych i
c. Na wakanse pensjonarek miasta Warszawy.

Na te ostatnie wakanse prośby, pod adressem Rady, mają być zanoszone przez pośrednictwo magistratu miasta Warszawy i tak wcześnie, aby w. d. 18 (30) kwietnia 1858 r. mogły być przez magistrat przedstawione radzie instytutu.

4) Do prośb mają być dołączone z całą ścisłością dowody, w ogłoszeniu w Gazecie Rządowéj z d. 23 maja (4 czerwca) Nr. 122 oraz 24 maja (5 czerwca) 1856 r. Nr. 123 wyszczególnione i według wskazanych tamże form pod rygorem zwrotu z odpisem brevi manu.

i 5) W roku 1858 według liczby panien na wyjściu z Instytutu będących, następująca będzie liczba wakansów, mianowicie zaś:

a. Pensjonarek skarbowych 5.
b. Pensjonarek prywatnych czyli płatnych 20.
c. Miasta Warszawy 3.

W końcu Rada Alexandryńskiego Instytutu prosi rodziców i opiekunów, ażeby do przepisów ogłoszonych w Gazecie Rządowéj Nr. 122 i 123 z r. 1856 i poleconych teraz do ogłoszenia w Dziennikach gubernjalnych, ściśle zastosować się chcieli, mając na względzie skutki, tak dla głównego zarządu instytutowego jak i dla nich samych równie niedogodne.

Prezes, tajny radca, senator *Funduklej.*
Sekretarz rady, radca stanu, *Przybylski.*

Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzycznych, tudzież pozostałych po nich wdów i sierot. — Zawiadamia niniejszem, że na posiedzeniu ogólném w d. 1 listopada r. b. po odbytem ballotowaniu, jednomyślnie obrani na nowo zostali pp. *Sikorski* Józef i *Mierzejewski* Wincenty członkami komitetu, na następne lat cztery. Przyznano pensje emerytalne pp. *Billing* Janowi, *Brodowicz* Józefowi, *Konupek* Janowi, *Nepiły* Józefowi i *Reichert* Janowi; pensje wypłacane dotychczas miesięcznie pp. emerytom, wynoszą summę złp. 279 gr. 15. Przyjęci zostali do grona członków towarzystwa: panna *Anisko* Joanna, pp. *Chwalibóg* Izydor, *Goleński* Józef, Jan Kanty *Gregorowicz.* Wykreślony został z kontrolli zmarły ś. p. Józef *Achtel;* kapitały towarzystwa zahypotekowane na nieruchomościach, jako też deponowane w Banku Polskim, wynoszą summę złp. 114,500 czyli rs. 17,175.

Korrespondencja Kroniki.

Punie d. 19 (31) października 1857 r.

A toż ciekawa być musi korrespondencja; nie jeden z czytelników pomyśli sobie: czytaliśmy nowiny z Rzymu, z Konstantynopola, z Lublina, Płocka, Suwałk, Kowna i Marjampola; nawet w Nowym Yorku są korrespondenci naszych pism, lecz o Puniach jeszcześmy nic nie czytali. Jednakże nadmienić muszę, że to miejsce znanem jest w historji jako dawne miasto i starostwo od którego w gub augustowskiéj noszą nazwiska: *leśnictwo Puńsk*, *puński bor* i niedawno miasteczko dziś wieś kościelna *Puńsk*. Punie więc swe dawne znaczenie straciły i oddzielone Niemnem od swych dawnych posiadłości, przekształciły się w wieś kościelną powiatu trockiego. Teraźniejszość jéj jest skromną, cichą i mało zajmującą, z wyjątkiem położenia nad Niemnem zawsze pięknego i uroczego. Dla tego też chcemy pomówić o tych okolicach na zachodzie położonych, na które przez Niemen ztąd zawsze patrzymy, bo te zawsze bliskiemi są naszemu sercu.

Jak sprawiedliwe są uwagi korrespondenta z Kowna o Alexocie jak moralną jest przemowa korrespondenta z Suwałk w Nrze 40 Przeglądu rolniczego do obywateli ziemskich? każdy z nas w kim jeszcze trwa prawdziwa miłość kraju i cnót, tym uwagom przyklaskuje i radby widzić wszędzie rozwagę i zwrot do prawdziwego postępu. Dodalibyśmy tu, że dobra Kirsna i Pojeziory w powiecie kalwaryjskim, do jednéj familji należą, że Didwiże mogą służyć za przykład pracy. Ale na co tu dodatków, kiedy w kilku słowach cała rzecz jest objętą: widzimy czego nam brakuje, i o co się starać winniśmy.

Jesień mamy piękną, cały ubiegły miesiąc był pogodny i ciepły, a ozimina pięknie zazieleniła się. To też na rachunek dobrych przyszłych urodzajów, zamierzono urządzić w m. Wierzbołowie sześć wieczorów, na które zapisuje się znaczna ilość gości, po ośm tylko rubli od osoby, a gdy te sześć pikników udadzą się, w przyszłym karnawale podwoi się ich liczba. Ma być bardzo hucznie i wesoło na tych wieczorach, bo większą część biesiadników stanowić mają Niemcy.

Właśnie niedawnemi czasy, pewny obywatel z nad pruskiéj granicy, przywiózłszy do Suwałk Niemca artystę, polecił go względom tamecznéj publiczności, która na słowo i zapewnienia obywatela o wielkim talencie artysty. dozwoliła mu dać wielki koncert. Lecz jaki zawód nastąpił, gdy artysta ogłosiwszy szumny program koncertu ze sztuk Paganininiego i innych wielkich mistrzów ułożony, wykonał go walczykami z szuster-klubu

---

LISTY Z PODRÓŻY. (a)

II.

Oxford. Wrzesień 1857 r.

Na wspomnienie Oxfordu, obudza się myśl o średniowiecznym Uniwersytecie, który pąsową togą doktorską okrywa ramiona Monarchów i wojowników, na równi zfachowo uczonymi. Średniowieczność ta pozostała dotąd nietylko w gotyckiéj architekturze 24 Kollegjów, stanowiących jądro miasta, ale także w formach ustaw, a nawet w dziwacznym kształcie czarnych biretów i tog w których chodzą jeszcze dzisiejsi uczniowie i nauczyciele Oxfordzcy. Każde kollegjum takie w kwadrat zbudowane, z jedném lub kilku dziedzińcami, z jedną lub kilkoma wieżami, stanowi osobną całość, posiada mniéj lub więcéj ozdobną, kaplicę, bibljotekę, refektarz i wygodne mieszkania dla konwiktów. Niektóre z nich, jak *Magdaleńskie* i tak zwane *Nowe Kollegium*, mają pyszne ogrody. Każde z nich ma przynajmniéj strzyżone trawniki, i wijące się po ścianach rośliny, które nadają rodzaj życia, tym starożytnym w gotyckie ozdoby wyrzynanym murom. Najdawniejsze zakłady uczone są *Merton College* założone r. 1264 przez biskupa tegoż nazwiska; *University College* z r. 1280; *Baliol College* założone w 1282 roku przez Jana Baliol, ojca króla Szkockiego, *Exeter College* z r. 1314; *Oriel College* z roku 1325; *Cueens College* założony r. 1340 ale całkiem przebudowany w XVIII wieku za panowania Jerzego II; *New College* z r. 1386; *Lincoln College* z r. 1427. *All-souls' College* z roku 1438. Reszta kollegjów założona w XVI i XVII wieku. Najwspanialsze jest *Christ-Church College* założone przez kardynała Wolsey, a którego kaplica jest katedrą djecezji Oxfordzkiéj. Z pomiędzy innych kościołów, zawsze w stylu normandzko gotyckim, najpiękniejszy jest *Kościół P. Maryi.* Sale w których wykładają się kursa nauk, tworzą osobny gmach pod nazwaniem *Galerji Uniwersyteckich* (*The University Galleries*). W osobnym gmachu okrągłym pokazują salę do uroczystości akademickich i doktoryzacji. Bibljoteki publiczne zajmują także osobne gmachy; najsławniejsza jest *Bodlejańska*, *Ashmolean Museum* i *Radcliffe-library.*

Bibljoteka Bodlejańska liczy 200,000 tomów drukowanych i 25,000 rękopismów. Najbogatsza jest w dzieła teologiczne, a zwłaszcza w językach wschodnich, hebrajskim, chaldejskim i syryjskim; oraz w dzieła historyczne. Rozdzielona jest bibljoteka na kilkanaście bibljotek pojedyńczych jakie z postępem czasów do niéj wpłynęły. Każda z nich ma swój katalog i swoje numera. Wszystkie otwarte są dla pracujących, znanych osobiście bibljotekarzom lub listami zalecającemi do nich, zaopatrzonych. Z takim listem i ja wybrałem się ciekawy widzieć z bliska *xiążkę do nabożeństwa Królowéj Bony*, którą jeden z naszych rodaków, xiążę Tadeusz Lubomirski przeszłego roku widział, i w Bibljotece Warszawskiéj (r. 1856 T. IV str. 623) opisał. W nieobecności jednego z podbibljotekarzy p. *Coke*, nie łatwo mogłem do niéj trafić; po usilnych poszukiwaniach znaleźliśmy ją nareszcie pod Nr. *XL Mss. Douce*, a nazwaniem: *Horae Bonae Sforziae.* Xiążka ta na pargaminie pisana zawiera w sobie *cztery ewangelje*, *officium* do N. Panny, *litanie* i *modlitwy*; ozdobiona jest czternastu prześlicznemi miniaturami, z których trzynaście odznaczone są połączonemi herbami *Sforzów* i *Estów.* Czternasta tylko miniatura przedstawująca *Zwiastowanie*, ma na sobie herby *Polski* i *Litewski* dodane do herbów *Sforzów* i *Estów* i królestwa Arragonji oraz datę S. C. f.

(a) Patrz Nr. Kroniki 247.

606

i preludjami szabasowemi! Pieniądze jednak bez wzdragania się wziął i z szyderstwem miasto opuścił. Dał wszakże piękną naukę dla protektorów sztuki.

Około budowy kolei żelaznéj z Ejtkun do Kowna, krzątają się i już trzecią linję inżynierowie wytknęli. Pilwiszki wznieść się mogą przez urządze[illegible] stacji. Daléj idzie na wsie Bortniki i Ma[illegible]kąd zwraca się ku przedmieściu wscho[illegible] Kowna, i przebywa Niemen pomiędzy [illegible] niemoniem Frentzella, w punkcie z[illegible] napoleońską. Podziwianą tu jest pr[illegible]y jednego inżyniera francuskiego, kt[illegible] męzku ubrana wspólnie z mężem niweluje i inne roboty w polu dokonywa; wieczorem zaś przebiera się w ubiór swej płci właściwy i trudni się kuchnią, lub oddaje wizyty sąsiednim obywatelom. Małżeństwo to jest młode i zobopólna miłość ułatwia wszelkie trudy.

Wilków téj jesieni dużo na Litwie; ofiarą żarłoczności ich bywają konie i bydło, chociaż niekiedy na rachunek wilków umieją ludzie, to jest dwunożni wilcy chwytać cudzą własność. To też polują tu na jednych i drugich wilków. Zajęcy jest mnóstwo, lecz kryjąc się przed wilkami, wszystkie z lasu uciekły i w polach lub małych zaroślach trzymają się; ale i tu nie są spokojne, bo słyszą zewsząd głosy: *ha la, har la la, hu hu, hoho jest!* którym granie psów i śmiertelne strzały myśliwych towarzyszą.

Nie radzi jesteśmy wszystkim teraźniejszym sposobom łowiectwa i oprócz wyżłów z któremi rodzaj polowania jest najszlachetniejszy i najgodziwszy, zgodzilibyśmy się jeszcze na używanie niekiedy ogarów, lecz charty zupełnie zniesione być winny. Łosie u nas w trockiem przebywają, i często płoszone uciekają za Niemen do lasów litewsko-augustowskich, lecz i tu nie znajdują należytéj gościnności, bo wbrew ostrzeżeniom rządu tamecznego, corocznie a nawet w jesieni r. b. je tępią. Czas jednakże pomyślić o ochronie zwierzyny, zwłaszcza takiego rodzaju; któréj dawniéj było mnóstwo, a dziś rzadko dostrzedz można.

Grzyby tego roku mało urodziły, a o truflach prawie nie słychać. Na jarmarkach grzybowych w Sejnach i Serejach *bundy* czyli wianki grzybów białych borowikami zwanych, sprzedawano po złp. 5 do 8, kiedy w latach poprzednich można było dostać łatwo po złp. 2 i taniéj. Przyczyną téj drożyzny jest suche lato, a potem sucha jesień tak że dotąd nietylko w studniach i sadzawkach, ale nawet w wielu mniejszych rzeczkach brak wody czuć się daje.

Ogrodowizny także niewiele mamy, nawet Sztabin i Cisewo, gdzie ś. p. hr. Brzostowski zaprowadził na osuszonych z wielką pracą bagnach wielkie ogrody warzywne, tego roku zaspokoić nie mogły potrzeb okolicznych mieszkańców. Wprawdzie kapusta tu na 10 morgach zasadzona udała się, lecz ta w ciągu dni kilku sprzedaną została, przybywało bowiem po nią do 400 furmanek dziennie, tak że przybyłym z Prus 200 furmani żołnierzom żądającym kupić za rs. 500 już odmówiono sprzedaży i z niczem odprawiono. Mało mamy w kraju takich ludzi, jakim był Brzostowski, który pracą wzbogacał kraj i wszystko, co w swem życiu zebrał; poświęcił dla dobra ogółu. Taki mąż zasługuje na pomnik publiczny, dla przykładu spółczesnych i potomków.

Wypada w końcu powiedzieć coś o literaturze, ale o téj najmniéj powiedzieć można, bo tu niwa tak jałowa, że gienjuszów nie rodzi, a nawet twory innych zakątków kraju niezupełnie nam są znane. W powiecie trockim jednakże bodaj czy nie częściéj spotkać się można z jakiem pismem czasowem, niż w marjampolskim, kalwaryjskim i sejneńskim. *K. R. L.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 9 Listopada. Bank angielski w téj chwili podniósł stopę dyskonta na 10 pCt. To nowe podwyższenie dyskonta jest jak się zdaje skutkiem niepomyślnych wiadomości z Ameryki. Chcianoby zatamować tym sposobem odpływ monety, który się coraz bardziéj ku New York wylewa.

Wiedeń 8 Listopada. Akt żeglugi, regulujący wolność Dunaju, został podpisany wczoraj przez wszystkich kommissarzy państw przez które ta rzeka przechodzi. (*Neue Pr. Zeit.*)

ANGLJA.

Londyn 6 Listopada. Prassa nasza żywo zajmowała się w ostatnich dniach projektem rządu francuskiego, wprowadzenia swobodnej emigracji murzynów, do jego posiadłości w Indjach zachodnich. Nasz duch publiczny także bardzo żywo zajął się tą kwestją, pozwólcie mi zatem przedstawić ją tak, jak ją tu pojmujemy.

Nie można przeczyć, że ostatni list p. Campbell, naszego konsula w Lagos, sprawił najgłębsze wrażenie na tych, którzy brzydzą się handlem niewolników. Stan rzeczy jaki ten list wykrywa, usprawiedliwia obawy, jakie ten projekt obudzał, jak tylko został ogłoszony, i utwierdza żywą obawę nietylko filantropów przyjaciół murzynów, ale nawet klass handlowych, interessowanych w rozszerzaniu źródeł bogactwa godziwego w Afryce.

W Afryce nie ma zupełnie, wbrew wszelkim przeciwnym zaprzeczeniom, krajowego i dobrowolnego żywiołu pracy, któryby można wywieść do Indji zachodnich, wrodzona niechęć negrów opuszczenia swojéj rodzinnéj ziemi, powiększa się jeszcze w swojem natężeniu, przez wrażenie, jakie pozostało w ich umysłach z wszelkich stosunków, jakie kiedy mieli z europejczykami. Potrzeba płacić znaczne premja naczelnikom krajowym, aby siłą i gwałtem starali się o to czego niepodobna uzyskać przez namowę i zabiegi. To pogwałcenie wolności czynów afrykanina i zgubne wynikające ztąd następstwa socjalne dla sąsiadów, sprawią te same prawie złe skutki, jak gdyby hiszpanie mogli z zupełną swobodą i otwartością, prowadzić tak jak przed laty handel niewolnikami. Rezultaty jakich już byliśmy świadkami, nie są skutkiem błędów i nieporozumienia w zastosowaniu projektu francuzkiego, są one z nim nieoddzielnie połączone, ale nie wiemy jeszcze jakich środków chcianoby użyć, aby niedopuścić jego zastosowania i pożądanem byłoby żeby rząd we Francji lepiéj poznawszy następstwa i skutki których nie mógł przewidzieć, cofnął swoje poparcie środkowi który zarówno sprawiedliwość, jak ludzkość potępiają.

Ta kwestja jest nowym i smutnym dowodem téj prawdy, że umowy między narodami bardzo mało znaczą, jeśli duch który je dyktował, nie jest z prawością zachowywany. Mamy obszerne traktaty względem zniesienia handlu niewolników, ale z powodu samej natury ich przedmiotu, widocznem jest że niepodobna było spodziewać się skutku z nich, jak tylko przypuszczając, że wielkie mocarstwa które w nich miały udział, będą szczerze pragnęły urzeczywistnić zniesienie zupełne tego obrzydłego handlu. Jeśli mylonoby się przypisując te zamiary ludowi, który się chlubi że stoi na czele cywilizacji ludzkiéj, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko protestować energicznie przeciw temu projektowi i przeszkodzić jego wykonaniu wszystkiemi środkami spokojnemi, jakie tylko będą w naszéj mocy; bo dopóki prawa jakie nam traktaty nadają będą szanowane, polityka ani obowiązek nienakazuje nam używać środków przymusowych, aby nakłonić rząd francuski do podzielania naszych widoków.

Na szczęście więcéj niż prawdopodobnem jest, że ten niegodny projekt otrzyma śmiertelny cios, ze strony samej spekulacji. Często się zdarza, że ludzie którzy nie śmieją otwarcie łotrować, nie mogą z korzyścią walczyć przeciw współzawodnikom, którzy głośno przyznają swój cel i środki osiągnięcia go. Taki właśnie tu jest przypadek. Przypuszczamy że wolni emigranci przywożeni za upoważnieniem rządu francuskiego, są niewolnikami w całem znaczeniu tego wyrazu, a nie mamy najmniejszego powodu powątpiewania o tem; czyliż korzystném będzie sprowadzać ich do Martyniki i Guadelupy po cenach bieżących? Jeśli dobrze zawiadomieni jesteśmy, p. Regis z Marsylji, który zawarł kontrakt z rządem francuskim, doznał już wielkiego zawodu w swoich rachubach w tym względzie. Zobowiązał on się dostarczyć murzynów do kolonji francuskich mających pracować przez lat dziesięć za opłatą jednorazową 500 fr. za głowę. Naturalnie z téj summy daje on jak tylko może najmniéj xiążętom murzyńskim, którzy mu dostarczają ładunek pod tytułem jeńców wojennych. Ale na nieszczęście spotyka na tym targu współzawodników, którzy mogą daleko więcéj ofiarować krajowym naczelnikom.

Gdy pierwszy okręt p. Regis przybył do Wydah na brzegu afrykańskim, miał on zabrać 1200 murzynów, ale ceny jakie mu rząd francuski płacił, nie pozwoliły mu konkurować z handlarzami niewolników, którzy ich dostarczają na wyspę Kubę i którzy płacą daleko wyższą cenę za murzynów pierwszego gatunku. Ajenci francuscy ofiarowali po 250 fr. za głowę, a handlarze hiszpańscy po 450 i 500 fr. Skutkiem tego handlarze hiszpańscy zakupili dla Kuby wszystkich murzynów pierwszych gatunków, zostawiając dla Guadelupy i Martyniki tylko starych i słabych. Tak więc przy pierwszym kroku okręt p. Regis musiał odjechać z daleko lichszym towarem niż się spodziewał.

Naturalnie na targach Kuby i Brazylji można drożéj płacić za murzynów, niż w kolonjach gdzie niewolnictwo nie istnieje, i gdzie ich pracę zamierzono kupować tylko w warunkach zgodnych z prawami wolnego kraju; zdaje się że wpływ tego prawa ekonomicznego, położy tamę dalszemu utrzymaniu się projektu francuskiego. (*Le Nord*).

Londyn 8 Listopada. Werbunki w ciągu mie-

M. D. XXVII. Xiążka ta musiała należyć do *Ludwika Sforza* przezwanego *Murzynem* (*Il. Moro*), stryja i opiekuna *Jana Galeazzo* Sforza xięcia Medjolańskiego (ojca Królowéj Bony), zmarłego w niewoli francuzkiéj w r. 1510, a którego żoną była Beatryxa Esteńska. Po nich musiała dostać się ta xiążka do Izabelli z Aragonu matki królowéj Bony, zmarłéj roku 1524, a po jéj śmierci dostała ją Bona, i w trzy lata późniéj wykonaną została czternasta miniatura, przedstawiająca *Zwiastowanie*- Wtedy także dodać musiano modlitwę pisaną na ósméj od końca kartce, i już do *Bony* zastosowaną, któréj imie złotem na tle czerwonem namalowane. Początek modlitwy téj, tak brzmi po polsku: „Daj mi służebnicy twojéj Bonie, zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi memi, aby nie mogli mi ani szkodzić, ani sprostać, ani sprzeciwiać się. Ale niechaj moc ich i rada na dobre wyjdą.“ (Da mihi famulae tuae Bonae, victoriam contra inimicos meos, ut non possint mihi nocere, resistere, nec contra dicere. Sed virtus eorum et consilium eorum sit in bonum).

Jestto druga znajoma nam xiążka do nabożeństwa Królowéj Bony. *Pierwszą* podziwialiśmy na *Wystawie Starożytności i Przedmiotów Sztuki*, urządzonéj w zeszłym roku w pałacu hr. Aug. Potockich w Warszawie, jako należącą do bibljoteki willanowskiéj. W niéj także na miniaturze przedstawiającéj *Zwiastowanie*, odmalowane są herby *Polski*, *Litwy* i *Sforzów*. Daleko ciekawszą od obydwóch jest xiążka do nabożeństwa *Zygmunta I*, (następnie Zygmunta III) przechowana do dziś w *Muzeum* Brytańskiem w Londynie, dokąd dostała się po kardynale York, ostatnim ze Stuartów, który ją miał w spadku po Sobieskich. W téj xiążce bowiem zapisane są po włosku zapewnie ręką królowéj Bony, daty narodzenia i śmierci członków jéj rodziny. (Starannie zebrane przez xięcia Tadeusza Lubomirskiego w Bibljotece Warszawskiéj na rok 1856 T. IV str. 626). Na jednéj miniaturze jest napis: *Domine salvum fac Regem nostrum Sigismundum.* (Panie zbaw króla naszego Zygmunta!) a na dwóch miniaturach, przedstawiony jest sam król Zygmunt I w klęczącéj postawie. Jedną z nich kazałem wiernie przekopjować, do *Wzorów Sztuki Średniowiecznéj w dawnéj Polsce.* Chrystus Pan w cierniowéj koronie trzyma w jednym ręku Hostję Świętą, w drugiéj kielich do którego sączy się Krew Przenajświętsza. Przed nim klęczy król Zygmunt którego twarz młodociana ma jednak niejakie podobieństwo do starszego oblicza dobrze nam znanego na medalach. Strój królewski wiernie jest oddany: złoty czepiec na głowie: spodnia suknia pod szyją spięta i z rękawami fioletowemi na tle złotem, wierzchnia suknia szkarłatna sobolami podbita i z sobolowym kołnierzem na którym leży bogaty łańcuch złoty drogiemi kamieniami ozdobiony, przez otwory boczne wychodzą ramiona w rękawach od spodniéj sukni. Ręce do modlitwy złożone, z pierścieniami na wszystkich palcach. Korona królewska na ziemi przy kola-

siąca-października wynosiły podobno 8000 ludzi. Jest to skutkiem przesilenia pieniężnego i uwolnienia licznych robotników z fabryk. Wszystkie pułki wysyłane do Indji mają używać białego skórzanego hełmu zamiast dotychczasowéj czapki. Do Kanady organizuje się nowy pułk z wysłużonych i żonatych żołnierzy pułków krymskich. Idzie tam bowiem tylko o spokojną służbę garnizonową.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A

Paryż 8 Listopada. W St. Cloud otrzymano rozkazy przygotowania wszystkiego na przybycie Jego Ces. Mości w dniu 17tym b. m. Pan Fould minister stanu, wraca jutro do Paryża.

W dniu 31 października miał miejsce w Konstantynopolu wielki obiad, dany przez Reszyda-paszę; wszyscy dyplomaci reprezentujący rozmaite mocarstwa, byli tam obecnemi, z wyjątkiem pana de Thouvenel, który zawczasu usunął się od wszelkich stosunków z nowym wielkim wezyrem. W dniu 29tym października pan Monteynard nasz minister nowo-mianowany do Aten, złożył swoje listy uwierzytelniające królowi Ottonowi. Minister francuzki miał krótką mowę, na którą król odpowiedział w bardzo uprzejmych słowach. Widocznie stosunki między Francją i Grecją stają się ściślejszemi w miarę jak się ostudzają między Francją i Portą.

Pół-urzędowy dziennik *Pays* potwierdził wczoraj zaczepną postawę jaką urzędownie oświadczył Cesarz chiński. Kilka dni już temu jak mówiliśmy o tém postanowieniu które zresztą potwierdza tylko faktycznie istniejący stan rzeczy. Kochinchina oświadczyła się także przeciw europejczykom, ale król państwa Camboje sąsiadujący z nią, niechciał połączyć się z mocarstwami przybierającemi tę nieprzyjaźną postawę i przeciwnie pragnie wejść w stosunki z państwami europejskiemi. Te propozycje zostały naturalnie przyjęte i Francja posyła wielkie podarunki królowi Camboje, a mianowicie kosztowne bronie rozmaitego rodzaju wykonane w naszych rękodzielniach i pewną liczbę bogatych wyrobów porcelanowych z Cesarskiéj fabryki w Sevres.

Projekt mający usunąć prawo z 1807 r. w przedmiocie ograniczenia prawnego procentu, jest już w radzie stanu. Mówią także o innym projekcie którego celem jest uorganizowanie emigracji do kolonji francuzkich.

Stan zdrowia szanownego ministra sprawiedliwości, wzbudza niejakie obawy. Ze wszystkich stron pan minister otrzymuje dowody szczerego zajęcia.

W tych dniach ogłoszony został memorjał zredagowany na korzyść królowéj Marji Krystyny, w odpowiedzi na raport oskarżający złożony przez kommissję kortezów ustawodawczych. Memorjał ten obejmujący 155 stronnic, ułożony jest przez pana Cortinez adwokata hiszpańskiego i dwóch innych jego kolegów. Na czele dokumentu tego jest wezwanie aby dzienniki albo go powtórzyły w najzupełniejszéj całości, albo go wcale nie zamieszczały. Zdaje nam się że wszystkie zdecydują się zapewnie na ten ostatni punkt.

— Pierwsza depesza przesłana telegrafem elektrycznym z Algierji do Francji, doniosła że marszałek Randon jenerał-gubernator, przybył w dniu 5tym z rana fregatą parową *Cacique*.

— Xiąże Hjeronim Bonaparte opuścił zamek Meudon i zajął rezydencję w Palais-Royal.

(*Indépendance Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 28 Października. Jeszcze dwa słowa w przedmiocie modyfikacji ministerjalnéj z przeszłego tygodnia, którą się tu dotąd zajmują i nie przestają czynić nad nią najrozmaitszych kommentarzy. Zdaje się jednak coraz pewniejszém, że żaden obcy wpływ nie kierował tym razem decyzją sułtana i chociaż reprezentant Anglji pochlebia sobie że się przyłożył do téj zmiany, mamy powód utrzymywać, że ta była własnowolnie przez sułtana dopełnioną, i to z powodów zupełnie obcych względom politycznym obecnéj chwili, albowiem gabinet jaki był ułożony, odpowiadał zupełnie potrzebom teraźniejszéj polityki Wysokiéj Porty.

Co do przyczyn które mogły spowodować ten wypadek, wymieniają ich mnóstwo. Najprzód niewątpliwem jest prawie, że powaga z jaką Reszyd-pasza rozstrzyga zawsze w polityce jakimbądź sposobem najtrudniejsze nawet kwestje, podoba się bardzo sułtanowi, którego nawyknienia co się tyczy interessów rządowych, niezgadzają się z kłopotami i troskami jakie pociąga za sobą zajęcie się rzeczywiste rządem. Ale wracając do przyczyn jakim przypisują ostatnią zmianę, następująca według nas, najbliższą jest rzeczywistości.

Kiedy ostatnia rada ministrów zajmowała się kwestją finansową i rozmaite projekta oszczędności zostały przedstawione, odważono się chociaż bardzo skromnie, uczynić uwagę względem wydatku listy cywilnéj, które potrzebaby chociaż cokolwiek zmniejszyć. Sułtan przyjął te uwagi jako bardzo słuszne i stosowne, ale z drugiéj strony niechcąc aby się zdawało że ustępuje swoim ministrom w kwestji jego samego osobiście dotyczącéj, postanowił oddalić z gabinetu dwóch ludzi najbardziéj zajmujących się finansami, Mustafę-paszę i Mehmed-Ruździ-paszę. Z tego powodu zwrócił się do Reszyda i Riza-paszy, starając się zarazem sprowadzić skojarzenie między temi dwoma dawnemi ministrami i innemi pozostałemi członkami gabinetu.

Jednakże przywrócenie Reszyda-paszy do steru interessów państwa, ma swoje niedogodności w obecnych okolicznościach. Ostatni jego zarząd jak wiadomo wywołał rozmaite niezadowolenia, które spowodowały jego usunięcie, i które dotąd nie są załagodzone. Wypadło ztąd zatém dość nieprzyjemne położenie, bardzo kłopotliwe dla gabinetu i które teraz chcianoby polepszyć. Negocjacje rozpoczęte dla zniszczenia niechęci i sprowadzenia zbliżenia się uważanego powszechnie za nieodbicie potrzebne dla utrzymania nowego wielkiego wezyra, prowadzone są z wielką starannością. Wysokie nawet wpływy wdały się w tym celu, ale chociaż te wszystkie kroki nie zostały zupełnie odrzucone, dotąd jednak spotykają dużo oporu. Słyszeliśmy, że w téj postawie nie ma żadnego osobistego wpływu, ale że chcianoby zaczekać na czyny nowego wielkiego wezyra. Ta odpowiedź zdaje się być ostateczną i tylko już od samego Reszyda-paszy zależyć będzie zmodyfikowanie położenia.

Ali-pasza i Fuad-pasza zostają jak się zdaje w gabinecie. Otrzymali oni w tym względzie wyraźny rozkaz sułtana, i jest nadzieja że pozycja jaką ci dwaj członkowie potrafili wyrobić sobie wpośród wszystkich walczących z sobą wpływów, posłuży bardzo w tych okolicznościach do utrzymania równowagi w rządzie i do pogodzenia rozmaitych wymagań. Jednemu z nich, nie wymieniając któremu, naznaczają missję reprezentowania Wysokiéj Porty na przyszłych konferencjach w Paryżu.

— Nie mamy nic ważnego nowego z Xięztw. Członkowie kommissji opuścili Bukarest aby znajdować się na uroczystości którą kajmakan wyprawił dla nich w swojéj wiejskiéj posiadłości.

— Firman sułtański zatwierdzający zamianę *serghis* na *sehimes*, to jest papiery konsolidowane przynoszące procent 6% i 2% na amortyzację, i wypłacalne złotem, został przysłany w tych dniach do Wysokiéj Porty, gdzie w téj chwili zajmują się doprowadzeniem do skutku téj operacji. Jak już powiedzieliśmy, ten nowy papier oddany zostanie w obieg w całéj rozciągłości państwa.

Bardzo tu lękano się o los nowego okrętu linjowego tureckiego *Fethie*, który udał się po swoją machinę do Anglji. Liczne depesze telegraficzne nadeszłe do ministra marynarki donosiły, że jeden okręt turecki widziany był na oceanie bez masztów i steru oddany na łaskę wałów morskich. Nowa depesza otrzymana wczoraj donosi, że tym okrętem jest istotnie *Fethie*, który obecnie znajduje się przy brzegach Corogna, i że władze hiszpańskie pośpieszyły udzielić mu wszelkiéj pomocy i wprowadzić go do arsenału wojskowego dla przywrócenia go do takiego stanu, żeby mógł udać się znowu na wodę. Nie wiemy jeszcze szczegółów tego smutnego wypadku.

Komodor Targioni, który od lat blisko dziesięciu reprezentował tu rząd neapolitański jako jego sprawujący interessa, został wyniesiony przez swego monarchę do stopnia nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra przy innym dworze, który jeszcze nie jest mu naznaczony.

Cesarsko-Rossyjski członek kommissji europejskiéj do uregulowania granicy turecko-rossyjskiéj w Azji, przybył do Konstantynopola. (*Ind. Belge.*)

— Wskutku gwałtowéj burzy która w dniu 10 października srożyła się przy brzegach Suliny, ośm statków żaglowych które chciały wpłynąć w odnogę Suliny, rozbiło się na mieliznie. Ta katastrofa zgubiła 3 tureckie statki, 2 greckie, 1 austrjacki, 1 maltański i jeden wołoski. Powszechnie dziwiono się, że kapitanowie i przewodnicy tych statków, pomimo znaków ostrzegających na latarni nadbrzeżnéj, usiłowali wpłynąć na Sulinę.

(*Neue Preussische Zeitung*).

W Ł O C H Y.

Rzym 31 Października. Październik kończy się bardzo ładnym dniem, chociaż prawie ciągle był niepogodny. Z tego powodu pobyt na wsi (*villegiatura*) znacznéj części bogatych rodzin tutejszych prędzéj się niż zwykle skończył. Jeszcze w połowie tego miesiąca wracały one znudzone niepogodą do wygodniejszych tutejszych mieszkań. Przy tak niepomyślnych stosunkach, nie było naturalnie zwykłych październikowych uroczystości. i kto z cudzoziemców dla nich tu przybył, ten się zawiódł zupełnie. Wbrew wszelkim oczekiwaniom liczba cudzoziemców teraz już jest bardzo znaczna i według zapowiedzianych tutejszym bankierom wiadomości, Rzym mieć będzie téj zimy niezwykłą liczbę gości w swoich murach. Anglicy i tym razem stanowią większość, z czego pokazuje

---

nach króla, stanowi razem zakończenie tarczy herbowéj z orłem korony polskiéj, którą dwaj rycerze (w popiersiach tylko) podtrzymują. — U jednego hełm ze skrzydłem, a drugiego ze smokiem. U góry chór aniołów, na około obrazka na tle złotem malowane arabeski i kwiaty.

Wracając do *Bodlejańskiéj Bibljoteki*, znajduje się w niéj jeszcze jeden rękopis z XVIgo wieku (Douce Mss. 85 p. 191) pod tytułem *Ducalia* w którym *Kronika Szląska* doprowadzona jcst do roku 1533.

Uczony Oxford otoczony jest naokoło łąkami na których rosną odwieczne olbrzymie olchy. Pod cieniem tych drzew wychowały się całe pokolenia biskupów i doktorów anglikańskiego kościoła; tu przechadzał się i przechadza się dotąd sławny doktor Pusey, który omało całéj budowy tego kościoła nie zwalił. Urodzony w r. 1800, Dr. Pusey został kanonikiem w kościele Christ-Church i professorem języka hebrajskiego. Roztrząsając zadania teologiczne z niektóremi kolegami, (z pomiędzy których Dr. Newman zarobił sobie późniéj na wielką sławę), od r. 1833 zaczął Dr. Pusey wydawać szereg rozpraw (*Tracts for the times* 4 tomy. Oxford) w których usiłowano protestantyzm angielski, na polu tradycji, do pierwotnego apostolskiego kościoła zwrócić. — Co więcéj, w roku 1841 Dr. Newman, inspektor uniwersytetu poważył się otwarcie wystąpić przeciwko *Wyznaniu* złożonemu z 39 artykułów postanowionych za panowania królowéj Elżbiety, i pisać o konieczności pojednania się z kościołem Rzymskim. Biskup oxfordzki zabronił wprawdzie dalszego wychodzenia *Traktatów* (Tracts for the times); a nawet gdy nauka Puseistów rozlała się szeroko po całym uniwersytecie; ustanowiono komissję która Dr. Pusey zabroniła kazać w obrębie juryzdykcji uniwersyteckiéj. Wtedy pewna część Puseistów, wraz z Dr. Newman przeszła otwarcie na katolicyzm, a reszta wraz z mistrzem swoim zachowała swoje dotychczasowe stanowisko, pracując usilnie nad wprowadzeniem na nowo dawnéj liturgji. Ta sama nauka zaszczepiła się wkrótce i w uniwersytecie Cambridge i dotychczas w obu zakładach naukowych tleje, wyrzucając od czasu do czasu na łono katolicyzmu, takie światłs jak ojcowie reguły Ś. Filipa Neryusza, Oratorjanie którzy w przeszłym roku wspaniały klasztor w samym Londynie założyli.

Duchem nauki i religji przejęty Oxford, oprócz 3,000 uczniów i nauczycieli w kollegjach, liczy 30,000 mieszkańców spokojne kontemplacyjne życie prowadzących. Nie kwitną tu przemysł i handel jak w Manchester; nie ma teatrów, ani innych zabaw publicznych; na targu sobotnim zakupują żywność na dzień niedzielny, poświęcony modlitwie i rozmyślaniu jakby w ogromnym klasztorze, który parogodzinna podróż przyśpieszonym pociągiem kolei żelaznéj z Londynem łączy. *A. P.*

---

się, że wojna indyjska nie wywiera szkodliwego wpływu na kieszenie podróżujących gentlemanów.

— Przedwczoraj umarł tu patrjarcha Antjochji i jałmużnik Jego Świątobliwości. Papież okazywał mu zawsze więcéj niż któremukolwiek innemu prałatowi dworu, szczególną osobistą przychylność i w czasie jego ostatniéj słabości, odwiedzał go bardzo często.

— Jenerał Goyon po powrocie z Neapolu, znowu gorliwie zajmuje się z delegowanemi rządu papieskiego, organizowaniem armji państwa kościelnego. (*Allg. Aug. Zeitung*).

Fryderyk Chopin.

Wielki ten nasz muzyk urodził się w Żelazowéj Woli koło Warszawy w r. 1810. Nie był on cudownem dzieckiem, ale dzieckiem nadzwyczaj miłem; w pierwszych latach nie można było przewidzić wielkich własności, które się późniéj objawiły. Wychował się na łonie rodziny surowéj i nabożnéj, w skromnem dosyć położeniu majątkowem. Po raz pierwszy w roku dziewiątym życia, wziął się do muzyki, nauczycielem jego był niejaki *Ziewno* zapalony miłośnik Sebastjana Bacha; pod nim ćwiczył się najwięcéj w klassycznéj muzyce. Za pośrednictwem xięcia Antoniego Radziwiłła, dostał się do najlepszéj w Warszawie szkoły. Nieznajomy jakiś jego przyjaciel, tak o nim powiada:

„Cichy, pełen uczuć i szlachetny, łączył on w roku piętnastym powagę wieku dojrzałego, z całym urokiem lat młodzieńczych, i pozostał drażliwym na ciele i duszy. Zachował on szczególną piękność; twarz jego, aby się tak wyrazić, nie miała ani wieku ani płci. Wyglądał jak one idealne postacie, którémi za średnich wieków strojono kościoły; twarz cudowna gdyby poważnéj niewiasty, a postawa wysmukła olimpijskiego Boga; wyraz twarzy był zarazem surowy i słodki, niewinny i namiętny.“

Zawczasu już pojawiło się w nim tu usposobienie ciche, w siebie samego zwrócone, które zostało w nim charakterystycznem znamieniem. Jedną godzinę wylania się na zewnątrz, opłacał on kilką godzinami zamknięcia się w sobie samym. Przyczyny moralne tak nieraz nagłych zmian, były niepostrzeżone, że trzeba było zaprawdę jakiego duchowego mikroskopu, aby je rozpoznać.

Ledwie pierwsze skończył szkoły, gdy poznał dziewczynę którą pokochał, kochany nawzajem. Liszt który Chopina najlepiéj znał i rozumiał, powiada o niéj,

— Pełna powabu jakby Luiniego Madonna, z twarzą swą owalną, a wzrokiem, pełnym poważnéj i głębokiéj serdeczności.

Nastąpiła już wymiana uczuć, a wkrótce miała nastąpić zamiana pierścionków, gdy następne wypadki stanęły temu na przeszkodzie.

Sława uzyskana nie była mu pociechą, i w innych sercach, które same biegły ku niemu, nie znalazł już téj pierwszéj miłości, która jest więcéj poświęceniem i czułością, niżeli namiętnością. Rozłączenie zmieniło uczucia obojga, u niego w gorzką pamiątkę, u niéj w cześć pobożną. Naukę muzykalną ukończył był właśnie pod Elsnerem, i objeżdżał główne miasta niemieckie, by zbierać porozrzucane tam skarby muzykalne.

Zimę przepędził w Wiedniu, gdzie go nie zupełnie rozumiano, a ztamtąd wziął paszport do Londynu i Paryża.

Pierwsze zaraz koncerta sprawiły wielkie wrażenie, wybór artystów i wyższego towarzystwa otoczył go. Wszyscy starali się mu otworzyć drugą ojczyznę. Nie zaślepiony wszakże sławą, mało co słuchał pochlebnych mów i wnet utonął cały w pamięci ukochanéj. Lecz niestety, czułość ta miała wkrótce ustąpić namiętności, a lubéj obraz zasłonił się przynajmniéj choćby na chwilę. Długi czas usuwał się Chopin od wszystkich znakomitości, które mu hołdowały. Znalazła się jedna wszakże najznakomitsza, która go przyciągnęła i przykuła. Sława i umysł téj kobiety działały na niego siłą magnetyczną, jak one oczy w bajce, co unoszą i strzaskają razem. Georges Sand znajdowała się na najwyższym szczycie talentu i w całym uroku swéj piękności. Napisała już była Indjanę, Walentynę, Jakóba i Lelję. Chopin jakby miał przeczucie tych cierpień, które mu sprawi ta genjalna kobieta, unikał jéj i uciekł od niéj.

Ale pani Sand z silniejszą wolą i odwagą, nie unikała sposobności, ani też bała się niebezpieczeństwa. Rozumiejąc muzykę instynktowo, przy pierwszych wystąpieniach Chopina, odgadła zaraz jego cały poetyczny genjusz, pokrywający się tkliwością tylko. Porwana niepospolitem bogactwem jego utworów muzycznych, poznała w nim pokrewną duszę, która marzy o nieskończoności i tęskni do wiecznego ideału.

Zdybali się po raz pierwszy u margrabiego C., na jednym z tych wieczorów, które gościnność paryska wyprawia dla wszystkich arystokracji europejskich; ducha, urodzenia, sławy lub piękności. Taniec ustał, sala balowa się wypróżniła, a natomiast zapełniały się boczne pokoje, w których swobodniéj płyną poufne pogadanki. Chopin siadł do fortepianu. Zagrał jednę z tych ballad, dla któréj nie ma słów w piersi poety, bo przedmiot onych drży niewyraźny w narodowych marzeniach póki ich nie schwyci artysta i nie odda harmonją tonów. Była to podobno ballada, Pożegnanie ułana. W ciemnéj nocy wyjeżdża ułan, porzucając wioskę rodzinną i dom ojczysty. Już słychać jak tętnią kopyta końskie po pustym stepie, gdy w tem nagle przypomina sobie, że zapomniał pożegnać się ze starym ojcem. Wraca ułan, ściska ojca i goni koniem daléj. I znowu przypomina sobie że siostry nie pożegnał; wraca po raz drugi aby ją pożegnać. Aż nareszcie przychodzi mu na pamięć, że kochanki nie pożegnał; wraca po raz trzeci, porywa kochankę w ciche objęcie i czwałuje na wojnę, w noc cichą i spokojną po całym stepie. Prosty ten temat artysta obrobił z całym zapałem uczucia i siłą poetycznéj wyobraźni. Nagle ujrzał koło drzwi śliczną twarz Lelji nieruchomą i bladą. Ciemne jéj i ogniste oczy spoczywały na nim; drażliwy artysta uczuł ból i roskosz razem.

Spojrzał mimowolnie na szlachetne rysy klassycznie pięknego profilu i zdało mu się widzić na pięknych ustach uśmiech, a łzy w błyszczącem oku. Nie przerwał wszakże ballady, ale nigdy może tak cudnemi nie grał tonami. Namiętność którą sam w sobie zamykał, wylała się na zewnątrz nie wstrzymana; zadrżały klawisze, po westchnieniach melancholijnych, nastąpiły uniesienia bezgranicznéj czułości. Artysta grał dla niéj. Odtąd widywali się już częściéj. Lecz szczęście ich nie długo trwało, bo ich serca nie jednakowego były hartu. W piersi kobiecéj biło serce męzkie. Mężczyzna był drażliwszy w swem chorobliwem usposobieniu, kobieta silniejsza w swoim genjuszu. Nic więc dziwnego, że poufny ich stosunek stał się powodem wielu głębokich cierpień, które skończyły się na rozerwaniu tych chwilowych węzłów. Śliczny ustęp z tego epizodu znajduje się w „listach podróżującego“ przez panią Sand.

Przy końcu roku 1837, ozwały się po raz pierwszy ślady powolnéj ale nie wyleczonéj słabości któréj miał uledz. Wyjechał z Paryża uciekając przed zimą. Pani Sand towarzyszyła mu. Wybrali wyspę Majorkę na ten pobyt kilkomiesięczny. Czyste południowe powietrze zrobiło mu wiele dobrego, ale więcéj może pomogło mu szczęście spokojne jakiego doznawał. Pani Sand cudnie odmalowała ten pobyt na szczęśliwéj oazie zielonéj rzuconéj w środek morza Śródziemnego. Między innemi mówi o Chopinie.

„On nie był już na ziemi; czuł się przeniesionym w Niebo, pełne złotych obłoków i cudownéj woni; duch jego wzniosły zdawał się być ciągle w rozmowie z Bogiem, a choć niekiedy odbiła mu się przed oczy mała światowa katarynka, czuł się nią tak dotkniętym, jak gdyby głos jaki krzykliwy przerwał wzniosłą jaką harmonją.“

Jakim sposobem rozerwał się ich związek, pozostało zupełną tajemnicą.

Chopin jakkolwiek z religijnym uczuciem, chował w sercu pamiątkę tych dni pełnych uroku, które tak prędko przemknęły, cierpiał wszakże gdy mu kto obcy przypomniał jéj nazwisko.

Śmierć Chopina była wzruszająca, jak jest każda śmierć zawczesna, gdy porywa młodość, piękność i wszystkie niezprzekwitłe jeszcze nadzieje. Chopin nie bał się śmierci, przeciwnie oczekiwał jéj z rodzajem cierpkiéj rozkoszy, był zupełnie do niéj przygotomany. Stał się jeszcze więcéj milczącym; jego obojętność na wszystko co go otaczało najwyższego doszła stopnia. Sztuka tylko pozostała mu do końca drogą nad wszystko, bo sztuka w ludziach co jéj hołdowali umiera ostatnia.

Przyjechała do niego siostra z Polski, przybyła także hrabina Delfina Potocka, jedna z najszlachetniejszych niewiast polskich, aby ulżyć ostatnim chwilom poety-muzyka.

Na kilka godzin przed śmiercią, postrzegł przy łóżku stojącą wysoką i wysmukłą postać hrabiny. Prosił ją by mu zaśpiewała. Hrabina zaśpiewała między łzą i westchnieniem i nigdy jéj głos nie był tak wyrazisty. Zanuciła pieśń na cześć Przenajświętszéj Panny.

— Jakie to piękne! o mój Boże! jakie to piękne! mówił umierający. Jeszcze więcéj, więcéj!.....

Siadła znowu wzruszona aż do głębi i zaśpiewała psalm Marcellego. Chopin był coraz słabszy wszyscy obecni przejęci byli rozpaczą. Mimowolnie wszyscy uklękli, nikt nie śmiał przemówić. Głos hrabiny unosił się niebieską melodją, zagłuszającą ziemskie łkania i westchnienia. Z ostatnim hymnu tonem, uleciało Chopina ostatnie tchnienie.

I spoczywa teraz w środku wielkich zmarłych na górze cmentarza Père-Lachaise. Śliczny na jego grobie genjusz dłuta Clesingera, melancholijny genjusz milczącego cierpienia, zostanie na zawsze wiernym obrazem Fryderyka Chopina.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY *Arkuszewski* Ign. oby. z Radomia nr 634, *Błędowski* Józef ob. z Krzewaty nr 584, *Dembiński* Karol oby. z Pełczysk nr 625, *Dziewulski* Fran. ob. z Piesiéj Woli nr 625, *Gołembowski* Leopold ob. z Bogdanowa nr 601, *Gołembowski* Wład. oby. z Górki nr 414, *Hołyński* Dymitr ob. z gub. Mohylewskiéj nr 414, *Kozłowski* Fran. ob. z gub. Podolskiéj nr 625, *Wodzyński* Wład. ob. z Gostynina nr 634, *Zaborowscy* Ambroży i Walenty ob. z Zaborowa nr 584, *Le Brun* Alex. radca kolegialny, główny lekarz szpitala Dzieciątka JEZUS z Paryża nr 412, *Bielińska* Celina żona radcy honorowego z Drezna nr 270, *Grajbner* Karolina obyw. z Wiednia nr 603, *Komierowski* Józef ob. z Paryża nr 413, *Małachowska* Hortensja hr. z Drezna nr 1254, *Oraczewski* Jan-Kanty ob. z Krakowa nr 1301, *Różański* Hipolit ob. z Paryża nr 1574, *Salinger* Stan. kup. z Paryża nr 495.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Brzozowski* Zenon oby. do Lublina, *Bronikowski* Józef oby. do Ostrowic, *Fudakowski* Kazi. oby. do Lublina, *Mierzejewski* Hipolit ob. do Leszczydołu, *Mikulicz* Rafał ob. do Żytomierza, *Moszczeński* Walenty oby. do Krzymowa, *Orpiszewski* Konst. ob. do Cychr, *Ogiński* Fel. xiążę do gubernii Kowieńskiéj, *Rembowski* Napoleon oby. do Dębska, *Sumiński* Jan oby. do Głaznowa, *Osławski* Ignacy ob. do Paryża, *Szydłowska* Zofia żona radcy kolegjalnego do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 358, wyjechało 310.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 12 Listopada 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	53
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	53	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	68	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			110	8	—	—
„ „ „ z roku 1855			112	8	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	5	99	90
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	152	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	73	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	75	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 46 2/3
od listów zastawnych kop. 23 1/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 41 2/3

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Listopada 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.